

PIOTR KACZANOWSKI, URSZULA MARGOS, *Tabula Imperii Romani M 34* – Kraków, Kraków 2002, tom I — katalog, tom II — mapy, 596 ss., 11 map.

W drugiej połowie XX w. powstawały licznie różnorakie projekty stawiające sobie za cel katalogowanie znalezisk archeologicznych. Często były to projekty o zasięgu międzynarodowym. Do takich należy znany w środowisku numizmatyków projekt FMRD, również *Corpus der Römischen Funde im Europäischen Barbaricum* (CRFB). Do takich projektów zalicza się również *Tabula Imperii Romani* (TIR). Zadaniem osób uczestniczących w projekcie jest katalogowanie znalezisk importów rzymskich z terenów Europy. Polskę podzielono na dwa kwadraty: M 34 Kraków oraz N 34 Warszawa. W ubiegłym roku doczekaliśmy się wydania pierwszego tomu TIR dla Polski, mianowicie „34 Kraków”, który zostanie pokrótce tutaj omówiony.

Katalog zawiera w przeważającej mierze informacje o znaleziskach importów rzymskich z okresu Cesarstwa Rzymskiego, mniej jest znalezisk z czasów Republiki Rzymskiej oraz datowanych na okres Wędrówek Ludów. Uwzględnione są także znaleziska *terra sigillata*, naczyń metalowych, szklanych, broni oraz wyposażenia militarnego, fibul oraz rzadko występujących kategorii importów, jak np. pierścienie, gemmy, kamienie do gry, lampki, lustra, noże. Najwięcej jest jednak znalezisk monet rzymskich.

O kolejności podawania informacji decyduje nazwa miejscowości, gdzie dokonano odkrycia zabytku (alfabetycznie). Najpierw umieszczono znaleziska z Polski, potem z Czech, Słowacji, Ukrainy i wreszcie z Węgier. Taki trochę zaskakujący obszar, który objęto inwentaryzacją, spowodowany jest bardzo me-

chanicznym podziałem Europy w projekcie TIR. Teren Europy podzielony bowiem został na równe kwadraty o jednakowej powierzchni, oznaczone równoleżnikowo literami, zaś południkowo cyframi. Obszar oznaczony M 34 (Kraków) jest wyznaczony równoleżnikami 48°–52°, oraz południkami 18°–24°.

Warto zwrócić uwagę na znaleziska monet, które nie były dotąd publikowane. Odkryć takich w omawianym katalogu jest dość dużo, i ważne jest, że zostały one zebrane w jednej pracy. W niektórych przypadkach, zwłaszcza przy nowych odkryciach, podawano nazwisko osoby określającej daną monetę według korpusów i katalogów. Określił tych dokonał Jarosław Bodzek. Przy pozostałych znaleziskach nie zostało podane, kto daną monetę oznaczał. Jest to o tyle ważne, że nazwisko osoby określającej wskazuje, jak należy traktować podane określenie.

Informacje dotyczące znalezisk są w omawianym katalogu bardzo ogólne. Zwykle podawany jest nominał, emitent, data i miejsce emisji, w przypadku skarbów zawartość znaleziska, niekiedy dane dotyczące okoliczności towarzyszące odkryciu, data i literatura. W przypadku monet znalezionych przed 1920 r. nie korzystano z publikacji starszych. Najstarszą publikacją uwzględnianą w *Tabula Imperii Romani M 34* przy odkryciach monet rzymskich jest katalog Sture Bolina z 1926 roku *Fynden av romerska mynt i det fria Germanien*. Polecam katalog TIR 34 Kraków do zapoznania się z nim i do korzystania przez osoby zajmujące się znaleziskami monet antycznych z *Barbaricum*, z uwagą, że podane informacje mogą okazać się zbyt skąpe. Dlatego też zachęcam, aby sięgnąć do starszych publikacji monet, odkrytych w XVIII–XIX wieku, ponieważ mogą wnieść

wiele ważnych danych nie uwzględnionych w publikacjach wydanych po 1926 r., mogą sprecyzować lub poprawić określenie, a nawet w niektórych przypadkach wskazać, że dana informacja o znalezisku jest nieprawdziwa. Warto podkreślić znaczenie analizowania najstarszych przekazów o odkryciu, zarówno z literatury, jak i archiwaliów.

Renata Ciolek

WOLFGANG HAHN, with the collaboration of M. A. METTICH, *Money of the Incipient Byzantine Empire (Anastasius I — Justinian I, 491–565)*, Veröffentlichungen des Instituts für Numismatik und Geldgeschichte der Universität Wien, t. 6, Wien 2000, ss. IV + 171, 35 tablic fotograficznych, 5 tabel synoptycznych, 1 płyta CD.

W 1973 roku wiedeński numizmatyk Wolfgang Hahn opublikował dzieło o podstawowym znaczeniu dla numizmatyki wczesnego Bizancjum — korpus monet epoki Anastazjusza — Justyniana I<sup>1</sup>. Był to zarazem I tom serijnego wydawnictwa *Moneta Imperii Byzantini* (=MIB), która w zamierzeniu objąć ma całość mennictwa bizantyńskiego, na razie jednak sięgnęła do roku 720 (t. III z 1981 r.). Po upływie ponad 25 lat, wobec znacznego postępu badań, do którego zresztą sam Autor w znacznej mierze się przyczynił, W. Hahn wydał gruntownie przepracowaną, nową wersję dzieła pod tytułem: „Mennictwo rodzącego się Cesarstwa Bizantyńskiego”. W zasadzie jest to osobna monografia mennictwa okresu 491–565 r., jednak tytuł *Money of the Incipient Byzantine Empire*, czyli w skrócie MIBE nawiązuje do skrótu MIB (litera E kojarzyć się ma z językiem nowej wersji — *English*, por. s. 2). Co do ewentualnego kontynuowania MIBE jako nowej serii wydawniczej Autor nie składa deklaracji.

W momencie ukazania się pierwszego tomu MIB w 1973 r. istniały już dwa nowoczesne ujęcia mennictwa wczesnobizantyńskiego w postaci katalogów kolekcji Dumbar-ton Oaks w opracowaniu A. R. Bellingera (1966, obecnie w przedruku z 1992) oraz

---

<sup>1</sup> W. Hahn, *Moneta Imperii Byzantini. Rekonstruktion des Prägeaufbaues auf synoptisch tabellarischer Grundlage*, t. I, Wien 1973; por. rec. WN XIX, 1975, s. 50–54.

w kolekcji Biliothèque Nationale w Paryżu opracowanej przez C. Morrisson (1970). Dzieło W. Hahna uwzględniało obszerniejszy materiał, mając pełnić rolę korpusu mennictwa, co więcej, podejmowało, wykorzystując doświadczenia austriackiej szkoły numizmatycznej, próbę całościowej rekonstrukcji systemu mennictwa, opartej na nowej systematyce i dokładnej dacie emisji. Było to przedsięwzięcie ambitne i, jak sam Autor dziś przyznaje, świadczące o dużym optymizmie młodego badacza. W kolejnych tomach MIB W. Hahn odwoływał się do tej samej koncepcji edytorskiej i do wysuniętych przez siebie tez naukowych, zarazem korygował wcześniejsze ustalenia, uwzględniając coraz liczniejszy materiał numizmatyczny i rezultaty nowych badań. Dołączane do drugiego i trzeciego tomu aneksy zawierające uzupełnienia i korekty przybierały coraz większe rozmiary, co utrudniało korzystanie z opracowania. Przygotowanie nowej wersji pierwszego tomu stało się z czasem koniecznością. Nie bez znaczenia była także chęć dotarcia do czytelników nie posługujących się językiem niemieckim. W opinii części uczonych właśnie język pierwszego wydania uniemożliwił MIB uzyskanie pozycji podstawowego kompendium numizmatyki wczesnobizantyńskiej, mimo że konkurujące z nim opracowania są jedynie katalogami konkretnych kolekcji.

Jak wynika z powyższych uwag, różnice między MIB i MIBE są dość znaczne. Co prawda w nowej książce znaleźć można zdania, a nawet całe partie tekstu przejęte dosłownie z wydania 1973 roku, ale nie one decydują o kształcie obecnego dzieła. Autor formułuje nowe opinie w wielu kwestiach. Wycofuje się z części swoich tez, wprowadzając własne przemyślenia lub akceptując propozycje innych badaczy. Z niektórymi polemizuje (np. w sprawie mennictwa włoskiego z J. P. C. Kentem). Ważne jest utrzymanie systematyki i chronologii leżącej u podstaw tomu z 1973 roku. Dzięki temu udało się utrzymać w większej części porządek emisji odnotowanych w tomie I MIB. Oznacza to, że numery pozycji katalogowych, na które powoływali się w pracach drukowanych po 1973 r. numizmatycy korzystający z kompendium W. Hahna, zachowają nadal aktualność. Niestety nie dotyczy to wszystkich pozycji.

Podstawowa innowacja pracy W. Hahna polegała na posłużeniu się przy ustalaniu chro-

nologii hipotezą, iż emisje wypuszczano w cesarstwie w rytmie *lustrum* (okres 5-letni) i indykcji (15 lat). A zatem, nawet w przypadku monet nie noszących jednoznacznych znamion datacyjnych, Autor proponował przypisanie emisji poszczególnym okresom pięcio- lub piętnastoletnim. Kierował się przy tym obserwacją regularnych zmian w typologii stempla, które — jak udało się to stwierdzić na pewno w niektórych przypadkach (zwłaszcza w emisjach brązowych z Antiochii) — odbywały się we wspomnianym rytmie. Późniejsze badania wykazały, że zaobserwowana prawidłowość zmian stempla nie zawsze miała miejsce. Okresy dzielące kolejne emisje niekoniecznie trwały jednakowo długo. Czasem emisji z jednego panowania było zbyt mało, by dały się one przypisać wszystkim okresom 5- lub 15-letnim, a czasem było ich zbyt wiele i należało przyjąć, że emisje ukazywały się równolegle. Obecnie Autor podtrzymuje tylko datacje lepiej uzasadnione, jakkolwiek z ustalania chronologii na zasadach hipotetycznych wciąż nie rezygnuje całkowicie. W przypadku monet słabo zróżnicowanych (np. frakcje solida) dostrzega rytm zmian w bardzo długim okresie — 45 lat (tj. trzech indykcji), co odpowiadałoby trwaniu jednego życia ludzkiego w owych czasach (s. 9).

Zmieniła się konstrukcja pracy. Podczas gdy poprzednio tekst autorski miał niemal wyłącznie wyjaśniać i uzasadniać systematykę i chronologię emisji przyjętą w korpusie, to obecnie znajdujemy we wstępie i komentarzach dodatkowe wiadomości na temat gospodarki monetarnej oraz kulturowego tła emisji monetarnych. Nie jest to co prawda monograficzne wprowadzenie w takim stylu, z jakim mamy do czynienia w większości tomów katalogu *Dumbarton Oaks*, jednak wobec braku odpowiedniego rozdziału wprowadzającego do analogicznego (pierwszego) tomu amerykańskiej publikacji, książka W. Hahna odegra pozyteczną rolę dostarczając ogólnej informacji numizmatycznej, a w części także historycznej czytelnikom zainteresowanym problematyką mennictwa lat 491–565. Autor nie ogranicza się zresztą do podania jedynie rudymentarnych danych, lecz rozważa różne zagadnienia szczegółowe, a także, co wydaje się wynikać z jego temperamentu badawczego, nie stroni od wysuwania zaskakujących hipotez.

Tablice — podstawowa część publikacji dokonującej rekonstrukcji systemu emisji — są mniej liczne niż w poprzedniej edycji, w czym nie trudno dopatrzeć się dążności do obniżenia kosztów publikacji. Względny oszczędnościowy spowodowały zapewne także uproszczenie zapisu na tablicach synoptycznych. Zamiast stosowanego poprzednio schematycznego rysunku rewersów znajdujemy jedynie numer pozycji i bardzo oszczędne odnotowanie tych elementów legendy lub wyobrażenia, które stanowią podstawę klasyfikacji. Tablice stają się zatem jedynie dodatkiem do plansz fotograficznych. Inna rzecz, że poprzednie rysunki były niezbyt czytelne dopóki nie porównało się ich z ilustracjami, zaś zwięzłość obecnego zapisu, zwracającego uwagę tylko na cechy istotne dla systematyki, ułatwia identyfikację monet. Zrezygnowano z dwóch osobnych zestawień: egzemplarzy ilustrowanych na tablicach i egzemplarzy stanowiących podstawę ustaleń Autora. Te zestawienia w dużej mierze się dublowały, natomiast oszczędzone miejsce wykorzystano obecnie do pełniejszej charakterystyki monet w katalogu — opisu wyobrażeń i odczytu legendy. Tej opisowej części katalogu bardzo dotąd brakowało. Odgrywa on istotną rolę w interpretacji stempla zwłaszcza wówczas, gdy jakoś ilustracji jest nie najlepsza (co zresztą w tym tomie zdarza się rzadko). Na tablicach pierwszego tomu MIB pomijano niemal zupełnie treść awersu, natomiast obecnie jest on uwzględniany. Trzeba natomiast ubolewać, że zabrakło konkordancji między oznaczeniami i układem materiału w obecnej publikacji (MIBE) i w wersji poprzedniej (MIB). Co prawda, jak wspomniano wyżej, zmiany w układzie materiału nie są zbyt duże (wg moich obliczeń nie przekraczają 20%), jednak niektóre pozycje noszą teraz inne numery lub znalazły się w innym miejscu zachowując dotychczasowy numer. Przeszukiwanie tablic lub wertowanie tekstu w celu odszukania monety na podstawie starego numeru bywa kłopotliwe, stałoby się natomiast łatwiejsze z pomocą poręcznego zestawienia pozycji.

W. Hahn jako jeden z pierwszych podjął teoretyczne rozważania nad ekonomiką pieniądza bizantyńskiego, wysuwając koncepcję „trójmetalicznego” systemu monetarnego (właściwie raczej odmiany systemu bimetalicznego). W swych wypowiedziach na ten temat nawią-

zywał do badań polskich uczonych, zwłaszcza S. Suchodolskiego, do którego prac odwołuje się w MIBE, podobnie jak to czynił zresztą w tomach MIB. Dziś problematyka ta posiada już obfitą literaturę, przy czym nie wszyscy autorzy są skłonni akceptować propozycję austriackiego numizmatyka. Korygując swe stanowisko, podtrzymuje on jednak zasadniczo sformułowane w 1973 idee. Sądzi, że pieniądz emitowany był we wszystkich trzech metalach w oparciu o zasadę pełnowartościowości, jakkolwiek istniały odstępstwa od tej reguły. Broni także nadal swej interpretacji lekkich solidów, mających dopasowywać system nominalów do zmian wartości (względnie kursu) monet. Zdecydowanie przeciwstawia się zdaniu M. Hendy'ego, według którego owe solidy służyły manipulacjom mającym przynieść dodatkowy zysk dla skarbu kosztem użytkowników monety. Za przeliczeniowym celem emisji lekkich solidów zdają się przemawiać dość obfite dane papiirusów, które nie zostały jednak dotąd w pełni wykorzystane w tej sprawie.

Pierwszy tom MIB przyniósł próbę odtworzenia relacji wymiennych niemal wszystkich kategorii nominalów w latach 491–565. Stopień hipotetyczności przeprowadzonych przez Autora wyliczeń był dość zróżnicowany, nic więc dziwnego, że nie wszystkie znalazły potwierdzenie w świetle nowszych badań. Obecnie W. Hahn zrezygnował ze sporządzania tablic odtwarzających system nominalów w całym badanym okresie i na całym terytorium cesarstwa, zamiast nich zamieścił na s. 19–20 „konспект metrologiczny”, obejmujący pewną liczbę danych o wadze monet i relacjach wartości nominalów. Połączył te dane w 4 grupy („porządki” — *orders*), nie przesądzając do końca, kiedy i gdzie miały one obowiązywać. Nie rezygnuje zatem z rozważań nad wartością wymienną monet, ale podchodzi do nich ostrożnie, starając się zarazem wyraźnie określać, które ustalenia mają pewne podstawy źródłowe.

Poważniejsze zmiany zaznaczyły się w ujęciu mennictwa bizantyńskiego na Zachodzie. Przesunięcia w czasie i przestrzeni dotyczą nie tylko pojedynczych monet, ale także całych grup emisji. Datację emisji rzymskich w trzech metalach, a w Rawennie monet złotych, W. Hahn przesunął na okres wcześniejszy. Istotne zmiany w chronologii mennictwa afrykańskiego są rezultatem badań C. Morrisson. Identy-

fikacja złotych monet bitych po zdobyciu Sycylii przez wojska Belizariusza stała się obecnie możliwa w dużej mierze dzięki pracom W. Hahna. Tom pomija mennictwo Ostrogotów, które opracował w swojej pracy doktorskiej współpracownik W. Hahna M. A. Mettich. Na wschodzie istotne zmiany dotyczą Tessaloniki, gdzie pojawiły się nieznane poprzednio monety srebrne, zaś porządek emisji brązowych został zmieniony w oparciu o ustalenia D. M. Metcalfa. Pewnemu wzbogaceniu uległy informacje na temat emisji Chersonu. W. Hahn, chyba słusznie, neguje tezę o istnieniu wspólnych emisji Justyna I i Justyniana, natomiast niezbyt przekonywająca jest próba podtrzymania wcześniejszego poglądu, jakoby część przeznaczonych dla tego miasta monet bito w mennicach centralnych (s. 39). I. V. Sokolowa przytoczyła istotne argumenty przeciw tej tezie, zaś stylistyczne cechy stempli, na które zwraca uwagę W. Hahn, mogą wynikać z zatrudnienia obcych rytowników, wykonujących zamówienie w stolicy lub przybyłych do Chersonu.

Poważnym problemem w badaniach nad mennictwem epoki Justyniana są emisje naśladowcze, których część wyodrębniona została dopiero obecnie, część zaś przypisana była w MIB regularnym mennicom, obecnie jednak budzi wątpliwości. Grupy związane w MIB z Salloną i z Sycylią nie mają w MIBE precyzyjnej lokalizacji, nadto dość duża grupa monet brązowych przyporządkowywanych poprzednio na podstawie typologicznej mennicom wschodnim (Konstantynopol i Nikomedía) należy obecnie do kategorii naśladownictw, co do proveniencji których nie ma pewności. Z różnych względów, m.in. na podstawie powiązania stempli i w oparciu o przebite egzemplarze, Autor sugeruje, że naśladownictwa wszystkich trzech kategorii powstawały w prowincjach zachodnich podległych cesarzowi, choć trudno określić, kto i w jakim miejscu decydował o ich wytwarzaniu (s. 6, 72–74). Obecnie W. Hahn wyklucza przynależność tych monet z czasów Justyniana do datowanej na późniejszy okres tajemniczej grupy zwanej umownie *Moneta Militaris Imitativa*.

Największą zaletą praktyczną nowego wydania korpusu jest możliwość posłużenia się materiałem ilustracyjnym zapisanym w całości na dysku kompaktowym. Specjalny program pozwala wyszukiwać dane, zestawiać je według

kategorii, porównywać monety i analizować ich elementy, poddając obróbce graficznej. Opracowanie elektronicznej wersji korpusu jest główną zasługą Metticha. Informacje na jej temat znaleźć można na stronie internetowej Instytutu Numizmatyki Uniwersytetu Wiedeńskiego. W 1973 r. publikacja pierwszego tomu *Moneta Imperii Byzantini* zapoczątkowała nowy etap w interpretacji mennictwa wczesnobiżantyńskiego. Ukazująca się u zarania XXI w. nowa wersja tego dzieła otwiera przed numizmatyką bizantyńską perspektywę szerokiego zastosowania w badaniach techniki informatycznej.

Maciej Salamon

CHRISTOPH KILGER, *Pfennigmärkte und Währungslandschaften. Monetarisierungen im sächsisch — slawischen Grenzland ca. 965 — 1120. Commentationes de nummis saeculorum IX—XI in Suecia repertis. Nova series 15. Stockholm 2000, 391 ss.*

Obieg pieniądza w basenie Morza Bałtyckiego we wczesnym średniowieczu jest jednym z głównych zagadnień, jakimi zajmują się numizmatycy zainteresowani średniowieczem. Praca Christopha Kilgera stanowi podsumowanie dotychczasowego stanu wiedzy na ten temat zawartej w literaturze niemieckiej i skandynawskiej. Jest to książka niezwykle rozbudowana i traktująca o wielu sprawach związanych z używaniem srebra przez mieszkańców północnej Europy. Ogrom informacji, które autor uzyskał w czasie swoich studiów, zaowocował wieloma nowymi tezami i spostrzeżeniami.

Wprowadzeniem do pracy jest rozdział pierwszy. Została tam przedstawiona historia dyskusji numizmatyków nad pochodzeniem denarów krzyżowych oraz określenie obszaru i epoki, którymi zajmuje się autor w swej pracy, a także krótki rys historyczny Saksonii i Połabii w X i XI wieku.

Obowiązkowe w przypadku takich książek jest przedstawienie całości dotychczasowego stanu badań nad opracowywanym tematem. Dokonał tego Kilger posługując się pracami niemieckojęzycznymi. Najbliższa jest mu teza Waltera Hävernicka, która mówi o pieniądzu saskim jako o monecie dalekiego handlu. Autor przychyła się do poglądu głoszącego, że

denary krzyżowe bite były w Saksonii z przeznaczeniem ich na tereny słowiańskie.

W zestawieniu literatury i przy jej omawianiu Kilger licznie odnotowuje polskie publikacje, ale w swej szczegółowej analizie problemów mennictwa saskiego raczej z niej nie korzysta. Inwentarz znalezisk monet srebrnych z Połabii R. Kiersnowskiego (1964) przytacza na pierwszym miejscu, ale później pracuje jedynie z tekstami wydanymi po niemiecku. Także rewelacyjną publikację A. Kędzierskiego z 1998 roku, w której przedstawione zostało odkrycie powiązania stempli monet Sieciecha z krzyżówkami (WN, R. 42, z. 1–2) zna jedynie „ze słyszenia” i przechodzi nad nią niemalże bez reakcji.

Główną częścią prezentowanej tu pracy jest rozdział trzeci. Autor zawarł w nim listę nowych i dawniej znanych miejscowości, w których miano bić denary krzyżowe, włączając w to także typy bez napisów. Tutaj też przypisuje on poszczególne typy panom menniczym, zarówno znanym dawniej, jak również tym, o których wcześniej nie było nic wiadomo w literaturze. Za swe najważniejsze ustalenie uważa autor wyznaczenie dokładnej chronologii tego rodzaju monet. Określanie dat produkcji poszczególnych typów oparte zostało na datowaniu skarbów. Główną rolę odegrały tu znaleziska z terenu Skandynawii, a zwłaszcza z Gotlandii. Autor nie dostrzega zjawiska pojedynczych znalezisk, które odnajdywane podczas badań archeologicznych nierzadko mają — dzięki datowaniu archeologicznemu warstw, w których wystąpiły — określony czas obiegu. Wyznaczenie czasu powstania monet podane przez Kilgera w zasadzie odpowiada chronologii wyznaczonej przez Gumowskiego. Różnica polega na ściślejszym datowaniu poszczególnych odmian niż w *Corpus Nummorum Poloniae*, nie na półwiecza, lecz na konkretne dziesięciolecia XI wieku. Drugą istotną różnicą jest sposób określenia i wydatowania przez Kilgera najmniejszych monet z typów. Owe „małe” monety miały być według autora obolami bitymi równocześnie z denarami pierwszych, największych egzemplarzy w odmianie. Dotyczy to typów od IV do VIII według CNP.

Przyporządkowanie typów denarów do mennic jest bardziej lub mniej przekonujące, czasem nie do końca wyjaśnione w tekście dotyczącym tych miejscowości. W opisach typów powtarza się jasny schemat. Najpierw

jest opis wyglądu awersu i rewersu. Później wskazane są inne monety (często z innych prowincji Cesarstwa), na których wzorowano się projektując analizowany typ denara. Następnie wymieniano znaleziska, w których wystąpiły monety tego typu, a gdy tych znalezisk jest dużo, przedstawiono te, które zostały uznane za najstarsze i najmłodsze. Przy opisie monet autor stara się wskazać cechy, które według niego są charakterystyczne dla konkretnej mennicy i pana menniczego.

Jak już wspomniałem wyżej, pomimo asekurowania się stawianiem znaków zapytania, argumentacja Kilgera dotycząca atrybucji niemych monet jest, moim zdaniem, zbyt śmiała i niezbyt przekonywująca. O ile w dość dokładne datowanie na konkretne dekady XI w., podparte chronologią imponującej ilości zanalizowanych skarbów, jestem skłonny uwierzyć, o tyle przyporządkowanie monety, na której nie ma żadnych napisów, do jakiejś miejscowości jest według mnie za daleko posunięte. Niepewność ta przenosi się automatycznie na władcę, który miałby produkować tę monetę. Wynika to z metody, którą posługuje się autor do określenia pana menniczego. Odbywa się to w ten sposób, że gdy już przypisze jakąś monetę do mennicy, wówczas stara się ustalić, kto był uprawniony do mennictwa na danym terenie, stając się z urzędu emitentem. Sposób ten może nie jest niewłaściwy, ale nie sprawdza się w odniesieniu do monet, których produkcja w danej miejscowości jest wątpliwa. Przykładowo w przypadku Hamburga, co do którego nie ma żadnych źródeł pisanych, mówiących o działającej w tym mieście mennicy, głównym argumentem za istnieniem tam produkcji monet jest fakt, że był on w 2. połowie XI w. znaczącym ośrodkiem gospodarczym i handlowym. I właśnie w Hamburgu umieścił autor typ Ne IV (Dbg 1278, 1787), którego produkcji nie potrafił przypisać nigdzie indziej. Tutaj autor nie odważył się z całą pewnością określić emitenta, lecz sugeruje, że był to miejscowy biskup.

W tej części pracy można dostrzec kilka drobnych niejasności. Monety określone jako typ Nw I B mają na rewersie zbiór czterech liter składających się na początek nazwy Bardowick. Są to litery B-A-R-D. Jednocześnie Kilger widzi tu skrót imienia miejscowego arcybiskupa Adalberta, a litery te odczytuje jako A-D-B-R. Produkcję tej monety umieszcza on

nie w Bardowicku, lecz w Bremie. Czyni to, bo jak sam napisał, w latach 1045–1050, na które datowany jest ten typ, w produkcji monet w Bremie istnieje luka, której nie udało się do tej pory zapełnić. A że mennica ta należała do arcybiskupa Adalberta, autor powziął decyzję o umieszczeniu tam tego typu denarów. Stylistycznie monety te są podobne do monet z wschodniofryzyskiego Emden, bitych w latach 1045–1060 (Emd D, Dbg 772). Przy opisie typu MgHP 1 jako charakterystyczna jego cecha wymieniona jest „haczykowitzka” litera G (s. 77). Jednak na rysunku tej monety, zamieszczonym na tablicach w rozdziale X, nie można dostrzec żadnej litery. W pokrewnym typie MgHP 3 w otoku znajduje się znak, który można uznać za haczyk, ale z wielkim trudem za literę G. Jeżeli ten znak autor potraktował jako literę, to niestety pomylił się, pisząc o tym w niewłaściwym miejscu.

Rozdział czwarty poświęcony jest systemom walutowym i czynnikom wpływającym na ich powstawanie i rozwój. W podrozdziale pierwszym zawarto porównanie systemów walutowych w Anglii i w Rzeszy w X i XI w. Anglia może być wzorem systemu walutowego polegającego na cyklicznej wymianie bieżącego typu monety na typ nowy. Wymiana zachodziła po kursie korzystnym dla emitenta, który w ten sposób osiągał zysk menniczny. We wschodniej Saksonii takiej wymiany nie stosowano oprócz Stade, skąd znamy serie zmieniających się typów denarów. W pozostałych mennicach produkowano denary, przez dziesięciolecia nie dokonując w nich żadnych zmian. Ten fakt także był wykorzystywany przez Waltera Hävernicka przy tworzeniu teorii dalekiego handlu. Monety, które były bite „na eksport”, nie musiały być wedle tego badacza ciągle zmieniane, a nawet ich niezmiennosc pomagała w ich rozpoznawaniu przez odbiorców na wschodzie. W tym rozdziale autor pisze także, że obszary walutowe w Rzeszy terytorialnie pokrywały się z obszarem, nad którym kontrolę sprawował pan menniczny. W przypadku biskupa był to obszar jego diecezji, w przypadku książąt Billungów była to północna Saksonia stanowiąca ich domenę. Oczywiście nadrzędną kontrolę nad emitowaniem monet mieli niemieccy królowie i oni mieli możliwości produkcji monet obowiązujących w całym kraju. Obszary walutowe pokrywały się z terenami

administracyjnymi emitentów monet z powodów podatkowych. Każdy biskup miał wystarczającą władzę, aby żądać od mieszkańców płacenia podatków w emitowanej przez siebie walucie. Nie wymagał, aby jedynym używanym pieniądzem na jego terenie była jego moneta, ale przymus podatkowy zapewniał mu odbiór jego denarów przez mieszkańców. Zresztą żaden z panów mennicznych nie miał tak dużej władzy, aby uniemożliwić używania przez mieszkańców waluty obcej.

Inną, interesującą nowością jest określenie etapów rozwoju mennictwa w Saksonii i na pograniczu sasko-połabskim od około 965 do 1120 r. Autor wyróżnił aż 12 faz rozwoju trwających po około 10–15 lat i dosyć jasno przedstawił różnice między nimi. Jest to odważne posunięcie, ale argumenty Kilgera i ukazane fakty mogą przekonać o słuszności tak drobiazgowego rozwarstwienia ewolucji saskiego mennictwa. Fazy te są widoczne w materiale numizmatycznym, a także mają swe przyczyny w rozgrywkach politycznych wewnątrz Rzeszy. Rozwój emisji biskupich w latach 80. XI w. zbiega się z kryzysem władzy centralnej i upadkiem autorytetu cesarza Henryka IV po Canossie. Znakomitą ilustracją do tekstu jest obszerny zbiór map ukazujących graficznie obszary walutowe i mennice każdej z faz wyznaczonych przez autora.

Rozdział szósty poświęcony jest znaleziskom monet i srebra niemonetarne go oraz związkom zachodzącym pomiędzy nimi. Najpierw autor dokonuje przeglądu publikacji materiału zabytkowego, z wyróżnieniem skarbów pochodzących z Połabia. Prezentuje również część literatury dotyczącej tej tematyki. Jak wspomniałem wyżej, nie dostrzega on zjawiska pojedynczych monet. Później przechodzi do problematyki badawczej ciętego srebra. Przedstawia on poglądy S. Suchodolskiego (*A propos de l'intensité de l'échange local sur les territoires polonais aux X<sup>e</sup>–XI<sup>e</sup> siècles*, WN XXI, 1977, z. 1) i B. Hårdh (*Silver in the Viking Age. A Regional–Economic Study*. Acta Archaeologica Lundensia 25, Stockholm 1996), którzy łączą istnienie i rozwój zjawiska cięcia srebra z intensyfikacją napływu kruszcu na tereny słowiańskie i rozwojem rynku wewnątrz regionów słowiańskich. B. Hårdh twierdzi, że działałoby się to w okresie, w którym Słowianie nie przyswoili sobie jeszcze monety jako środka płat-

niczego. Ten sposób widzenia podziela K. Kilger. Na koniec sformułowane są dwa główne wnioski. Po pierwsze, napływ ułamków i rozwój zjawiska cięcia srebra muszą być analizowane w połączeniu z badaniami numizmatycznymi monet całych i podzielonych na fragmenty. Po drugie, niemonetarne srebro daje tylko przybliżone wyobrażenie o rozwoju rynku i bez monet nie pozwala na ustalenie jakiegokolwiek jego chronologii. Kończąc ten rozdział, autor postawił pytania, na które jego zdaniem powinni odpowiedzieć numizmatycy w następnych badaniach.

- Jak można wyjaśnić na Słowiańszczyźnie „gładkie” przejście od używania srebra ważonego do monetarnego bez udziału władzy centralnej?
- Czy można przy badaniu znalezisk całkowicie złożonych z fragmentów stosować pojęcia związane z gospodarką wagowo–pieniężną?
- Czy bez kontroli państwowej można mówić na Połabiu o gospodarce pieniężnej?
- Czy możemy mówić w odniesieniu do gospodarki monetarnej tylko o używaniu monet jako wartości samej w sobie, czy są one nadal ważne?
- Czy w gospodarce wagowo–pieniężnej monety mogą być liczone?

W przypadku pytania pierwszego dyskusyjne jest stwierdzenie, że tylko władza państwowa była gwarantem płynnego wprowadzenia gospodarki pieniężnej. Wydaje się, że jest odwrotnie. Władza wprowadza swe postanowienia arbitralnie i w sposób nie rzadko gwałtowny. W tym przypadku nie można mówić o „gładkim” przejściu z handlu opartego na srebrze ważonym do operacji monetarnych. Natomiast łączące się z tą kwestią pytanie trzecie ma raczej odpowiedź prostą. Tylko ścisła kontrola państwa utrzymuje w działaniu gospodarkę pieniężną opartą na oficjalnej monecie. Przykłady rynku wymiennego, pozawalutowego, pojawiają się nawet w dzisiejszych czasach, gdy w jakiejś okolicy świata władza państwowa nie sprawuje absolutnej kontroli skarbowej.

Przy drugim pytaniu Kilger zastanawia się nad fragmentami srebrnych monet i ozdób. Wśród badaczy średniowiecza zjawisko cięcia monet tłumaczy się „rozmiennianiem” większego „nominału” na drobniejsze, doraźnie potrzebne jednostki. Były one wykorzystywane

przy małych transakcjach. Podczas dużych operacji finansowych najprawdopodobniej nie liczone dziesiątków czy nawet setek drobnych fragmentów, lecz je ważono. W tym przypadku fragmenty te były elementem gospodarki wagowej. Przy drobnym handlu były częścią gospodarki pieniężnej.

Co do dwóch ostatnich pytań, to one także nie stanowią raczej wielkich wyzwań dla badaczy. W gospodarce pieniężnej, gdy monety zawierają dużo szlachetnego kruszcu, to mają poza znaczeniem nominalnym wartość masy danego metalu. Mogą więc wtedy być brane na wagę. Natomiast w modelu gospodarki „wagowej” monety mogły być liczone. Nie widzę jakichkolwiek przeszkód. Decyzja należała do stron zawierających transakcję, które zgadzają się na traktowanie monety w ich podstawowy sposób.

Siódmy rozdział zawiera analizę znalezisk monet i srebra niemonetarne. Okres 965–1120 został podzielony na pięć faz. Każda z nich trwała około 40 lat. Ostatnia ciągnęła się tylko przez lat 20. Osobno zostały omówione znaleziska pochodzące z grobów. Autor podzielił tu jednorodne znaleziska na cztery kategorie:

1. jednorodne znaleziska złożone z monet z jednej mennicy; często zawierające polamane srebro
2. jednorodne znaleziska bez innego srebra, złożone z monet pochodzących z jednego regionu
3. jednorodne znaleziska złożone z ok. 80% krzyżówek; mogą mieć ewentualnie połamane fragmenty srebra
4. jednorodne znaleziska złożone z ok. 80% agrypiniek; mogło się zdarzyć fragmentaryczne srebro.

Jak widać, zasady podziału na te kategorie są dosyć jasne. Pewnym utrudnieniem dla ich zrozumienia i jasności jest użycie wymienione przez autora słowa *Münzort* i *Münzstadt* dla określenia mennicy. Wcześniej w pracy słowa te oznaczały różne rzeczy. *Münzstadt* znaczył pojedynczą mennicę, a *Münzort* większy obszar, na terenie którego mogło się znajdować kilka miejsc produkcji monet, a który był terytorium jednej strefy skarbowej.

Bardzo udaną częścią pracy jest zestaw tablic z rysunkami omawianych monet. Układ tablic odpowiada układowi trzeciego, najważ-

niejszego rozdziału tej książki. Sposób przedstawienia informacji jest logiczny i przejrzysty. Poza rysunkiem każdego typu denarów czy oboli zamieszczono jego datowanie, wagę, opis awersu i rewersu oraz numer w typologii Dannenberga i numer w *Corpus Nummorum Poloniae* Gumowskiego. Książkę zamyka streszczenie w języku angielskim, katalog znalezisk oraz imponujący spis literatury.

Praca Christopha Kilgera jest największym i najaktualniejszym opracowaniem wczesnośredniowiecznego mennictwa wschodniosaskiego. Zawiera kilka niejasności i kontrowersji, jednakże rozdziały o poszczególnych mennicach i ich monetach, a zwłaszcza ustalenia dotyczące chronologii rozwoju produkcji monet w Saksonii, nadają tej książce duże znaczenie. Będzie to praca często cytowana w artykułach i książkach numizmatycznych, historycznych i archeologicznych. Uczyni ona autora jeżeli nie sławnym, to co najmniej bardzo dobrze znanym w środowisku badaczy średniowiecza.

Jakub Łyszkowski

GU DRUN NOLL, HANS-OTTO POLLMANN, *Der Erfurter Brakteatenschatz*, Erfurt 1997, 114 ss., ilustracje w tekście, plany, rysunki, fotografie, 1 mapa.

Jest to już czwarta monografia książkowa skarbu turyńskiego, datowanego podobnie jak trzy poprzednie, na koniec XII i na początek XIII w. Wcześniej ukazały się publikacje depozytów z Gotha i Seega (oba pióra H. Buchenaua) oraz z Nordhausen (M. Mertensa). Zespół z Erfurtu, jak wynika ze sprawozdania archeologicznego H.-O. Pollmanna, został zabezpieczony w całości; odkryto go wprawdzie na terenie objętym industrialnymi pracami ziemnymi, ale na obszarze pozostającym w strefie działalności archeologicznej. W każdym razie na skarb natrafiła w 1994 r. maszyna budowlana, a nie łopata eksploratora.

Kilka danych metrykalnych na temat skarbu wydaje się nieodzownych. Ukryty został na terenie średniowiecznego cmentarza wiejskiego, pomiędzy murem a kościołem kamiennym. Na powierzchni ziemi do czasów współczesnych z tych konstrukcji architektonicznych nic nie przetrwało, podobnie jak i osada Sulza położona na północ od Erfurtu, do której należał cmentarz z kościołem. W chwili ukrycia skarbu istniał już cmentarz i najpewniej ka-



mienny kościół. Jak dowodzi wyposażenie grobów, mieszkańcami Sulzy była ludność słowiańska.

Skarb składa się z 880 całych brakteatów, 391 przepołowionych i 32 ćwiartek brakteatów oraz 5 denarów, co daje łączną liczbę 1308. W zespole były jeszcze fragmenty mniejsze od ćwiartek otrzymane intencjonalnie oraz okruchy powstałe z rozsypania się niektórych egzemplarzy, ale przez G. Noll, autorkę opracowania numizmatycznego, w ogólnym rozrachunku nie zostały uwzględnione.

Znalezisko gromadne z Erfurtu jest najmniejszym pod względem masy spośród czterech przytoczonych zespołów turyńskich. Wprawdzie mniejsza liczba monet znajdowała się w depozytach z Gotha i z Nordhausen, ale wagowo przewyższały znalezisko erfurckie dzięki zawartości srebra niemonetarnego (sztabki).

Całość znajdowała się w kulistym naczyniu glinianym. Pomimo jego rozbicia udało się ustalić, że brakteaty, przynajmniej w jakiejś części, pierwotnie poukładane były w słupki. Przechowywanie w ten sposób monet w skarbach średniowiecznych, jeśli tylko istnieje możliwość obserwacji odkrycia, zdaje się być powszechne.

U schyłku XII i na początku XIII w. mennictwo turyńskie należało do bardziej interesujących na terenie Rzeszy. Opanowane było przez szerokie brakteaty o średnicy ok. 45 mm i wadze ok. 0,8 g. Sztuka w sztukę to małe dzieła ówczesnej plastyki. A że był to okres regionalizacji mennictwa, to i podobnie działo się w wielu sąsiadów Turynii.

Jeśli mówimy o mennictwie turyńskim w okresie, z którego pochodzi skarb erfurcki (czas jego formowania G. Noll wyznacza na okres od ok. 1157/1160 — po ok. 1200), to należy mieć na uwadze jego terytorializację. Jak wiemy, za tym określeniem kryje się rozdrobnienie prawa menniczego, skutkującego produkcją monet przez różnych posiadaczy tego regale. W Mühlhausen, Altenburgu, Saalfeld i Nordhausen na terenie Turynii mieli swe mennice królowie niemieccy. W najstarszej z nich, w Mühlhausen, funkcjonującej od ok. 1155 r., Fryderyk I Barbarossa bił brakteaty z jeźdźcem (*Reiterbrakteaten*), wzorowane na emisjach landgrafów, zapoczątkowanych przez Ludwika II (1140–1170) ok. połowy XII w. w mennicy w Eisenach. Ci ostatni mieli swe

mennice m.in. w Eisenach, Gotha, Alsfeld; w okresie walk dynastycznych Staufów z Welfami (1199–1204) wymienione warsztaty królewskie znalazły się w zastawie landgrafów. W samym Erfurcie mieli swą mennicę arcybiskupi moguncy. W Nordhausen bił szerokie brakteaty żeński zakon benedyktyński. W Weimarze działalność menniczą uprawiali hrabiowie von Orlamünde, bijąc naśladowcze *Reiterbrakteaten*. W Arnstadt emitowali swoje brakteaty, wzorowane na erfurckich, opaci z Hersfeld. Pograniczni hrabiowie, tacy jak von Schwarzburg (w Blankenburg), von Mansfeld (w Eisleben), von Beichlingen (w Frankenburg), von Tonna–Gleichen (w Gräfontonna) naśladowali szerokie brakteaty z jeźdźcem.

Wszystkie te emisje (z wyjątkiem z Saalfeld) reprezentowane są w skarbie erfurckim. W ogóle 90% emisji pochodzi z mennic turyńskich, a 10% przypada na dalsze, z regionu Gór Harzu, z Hesji, których tu nie sposób drobiazgowo wyliczyć. Drobną też swój udział w skarbie mają emisje nadreńskie, frankońskie, miśnieńskie, magdeburskie itd.

Najliczniejsze są brakteaty arcybiskupów mogunczkich z Erfurtu: 402+34+1. Następnie wymienić należy emisje cesarskie z Mühlhausen i Nordhausen, ale sprawa bardziej się komplikuje, bowiem w pierwszym przypadku trudno oddzielić emisje z czasu, kiedy mennica była zastawiana, zaś w drugim nie sposób odróżnić od oryginałów (wyobrazenie pary królewskiej) ich naśladownictw.

W sumie wydzielono ponad 150 typów i odmian monet, w tej liczbie — jak już wiemy — 5 denarów, wyłącznie w pojedynczych sztukach. Wśród tych ostatnich znalazły się: denary z Wormacji, z Würzburga, dwustronny fenig (obol) z kręgu arcybiskupstwa kolońskiego, denar królewski wybity na terenie Wetterau w Wetzlar oraz denar księżnej lotaryńskiej Berty (+1195) z Nancy. Gwoli zapobieżeniu ewentualnym nieporozumieniom dodajmy, że występujące w skarbie brakteaty landgrafów turyńskich (kat. nr 146–148) przypisane mennicy w Sulza (jako opiekunom tamtejszego klasztoru) z naszą zanikłą miejscowością spod Erfurtu — poza identycznością nazwy — nic wspólnego nie mają. Depozyt erfurcki nie przynosi wprawdzie nowych, nieznanych dotąd monet (co najwyżej odmiany), niemniej rozmaitość emisji i typów jest, jak widzimy, olbrzymia.

Na przykładzie skarbu z Erfurtu staje się jasne, jak problem naśladownictw stempli (a co za tym niemal w parze idzie i stóp monetarnych) nękał mennictwo niemieckie w okresie rozdrobnienia menniczego. Podrabianie wyobrażeń niewątpliwie spędzało sen z powiek wielu ówczesnym panom mennicznym; to zagadnienie nie daje komfortu psychicznego również współczesnym badaczom, zwłaszcza gdyż rzecz dotyczy na dodatek anepigrafów.

G. Noll dosyć oszczędnie wypowiada opinie uogólniające, ale ze wszech miar przemyślane. Choć chciałoby się, aby rozwinęła wątek podczepiania się naśladowców pod cudzy monopol menniczy i czerpania zeń zysku. W pierwszej chwili zdziwienie może wywołać rozpatrywanie napływu monet spoza Turyngii do Erfurtu na tle sieci starych dróg handlowych. Ale faktyczne rozmieszczenie większości tych mennic przy znanych szlakach handlowych sprawia, że bardzo ogólnikowe rozważania autorki nie noszą nic z anachronicznego podejścia do zagadnienia.

Nader interesujące są próby poszukiwania właściciela skarbu erfurckiego. G. Noll w sposób bardzo ostrożny, ale zarazem i sugestywny snuje domysły, że mógł nim być miejscowy producent urzetu barwierskiego. Wiadomo ze źródeł pisanych, że w owym czasie w okolicach Erfurtu uprawiano dość intensywnie tę eurazjatycką roślinę, z której wytwarzano niebieski barwnik indygo. Jednorazowe większe dopływy gotówki do depozytu ilustrują 134 brakteaty erfurckie abpa Christiana von Buch (1165–1183) identycznej emisji, zgromadzone w naczyniu w dwóch rołkach (kat. nr 2) oraz 256 (a nie 257, jak autorka podaje na s. 39) identycznych brakteatów abpa Konrada Wittelsbacha z czasów jego powtórnego pontyfikatu (1183–1200), w naczyniu ulokowane w trzech słupkach (kat. nr 3–4).

Te jednorodne emisje mogą stanowić równocześnie jakieś pośrednie odniesienie do renowacji monetarnej w Erfurcie, obowiązującej według G. Noll od czasów abpa Arnolda (1153–1160) raz w roku na św. Jakuba (25 VII). Stare fenigi zachowywały swą wartość, ale traciły zdolność obiegu na miejscowym rynku.

Siła nabywcza monet ze skarbu erfurckiego, posługując się wartościami danin odnotowanymi dla klasztoru Gerbstedt k. Eisleben

z 1137 i 1196 r., szacowana jest na stado liczące ok. 22 świni lub stado ok. 180 owiec.

Ukrycie skarbu określane jest na okres ok. 1200–1203. Datą graniczną zdaje się być rok 1203. Po śmierci abpa Konrada w 1200 r. wybuchł spór o sukcesję o stolec arcybiskupów mogunckich pomiędzy Staufami i Welfami, trwający w latach 1200–1203. Lupold von Schönfeld, początkowo jako antyarcybiskup (stronnik Staufów), po uzyskaniu przezwagi przez swoich popleczników w okresie 1203–1208, tj. do czasu usunięcia przez Welfów, bił w Erfurcie brakteaty ze swoim imieniem. Ich brak w depozycie jest znaczącą wskazówką chronologiczną.

Na tym nie można jednak zakończyć omówienia książki, bowiem wiele interesujących informacji numizmatycznych zawartych jest w sprawozdaniu konserwatorskim pióra U. Sieblista. Mianowicie dowiadujemy się ponad wszelką wątpliwość, że brakteaty po wybiściu poddawane były bieleniu.

Interesujące są też obserwacje tego autora prowadzone nad sposobem dzielenia monet. Połowienie odbywało się za pomocą noża (nie nożyc) i to przeważnie po kilka sztuk na raz. W przypadku brakteatów z wyobrażeniem postaci na wprost podział odbywał się przeważnie wzdłuż postaci. Stwierdzono też podział przez darcie — przypomnijmy, że taki sposób podziału brakteatów zaobserwował był też T. Przykowski w skarbie z Brzegów k. Jędrzejowa z ostatniej ćwierci XIII w. Cięcie brakteatów na ćwiartki i na nieadekwatne wagowo frakcje w postaci pasków i skrawków, a następnie zawijanie je całymi brakteatami niczym kartką papieru, jest równie rzadkie, ale także znane w numizmatyce (np. skarb z Drezna z ok. poł. XIII w. publikowany przez K. Günthera). Choć w omawianej publikacji nie odnotowano wielkości wagowych owych pęczków — a szkoda — to nie ulega wątpliwości, że wyrażają one nominały większe, co najmniej dwu- i kilkakrotną multiplikację pojedynczych brakteatów.

Na koniec nie mogę nie wyrazić swojego uznania twórcom strony edytorskiej. Każdy typ monety ilustrowany jest dobrą fotografią, ale nie na odrębnych tablicach, a na marginesie, przy opisie katalogowym, co nie trzeba chyba uzasadniać, że kapitalnie ułatwia posługiwanie się katalogiem. Podobnie ma się rzecz z zesta-

wieniem zbiorczym wszystkich emisji i emitentów, zaopatrzoną w numery katalogu. Również cenna jest w tym względzie mapka z naniesionymi wszystkimi mennicami wydzielonymi w skarbie.

Swoje uznanie muszę jednak nieco ostudzić brakiem wag pojedynczych monet. Niestety, przeciętna waga dla jednego typu to zbyt mało, jak też trudno zaakceptować brak wyspecyfikowania zawartości poszczególnych zwitków i odnotowania również ich wag. Choć nie znajdujemy informacji o tym, że przeprowadzono identyfikację stempli zmierzającą do ustalenia ich tożsamości, to uchwycenie takich szczegółów jak pęknięcie tłoka oraz bardzo drobnych różnic w rysunkach stempli przy wydzieleniu wariantów wskazuje, że segregacja typologiczna była bardzo precyzyjna.

Pomimo wypowiedzianych i niewypowiedzianych uwag, otrzymaliśmy w sumie wzorcową pod wielu względami publikację źródłową. Niebagatelny przy tym do odnotowania jest fakt, że od momentu odkrycia skarbu do jego zakonserwowania, wyeksponowania na wystawie w Muzeum Miejskim (Stadtmuseum) w Erfurcie i wreszcie opublikowania upłynęły zaledwie trzy lata. Nic, tylko pozazdrościć. Ale autorzy opracowania też sobie poniekąd zazdroszczą, gdyż wiedzą, że natrafili na cały splot sprzyjających i pomyślnych okoliczności. Niechby takich okoliczności było jak najwięcej, choćby u sąsiadów.

*Tadeusz Szczurek*

HANS-JOACHIM HOEVELER, *Die Münzgeschichte der Stadt Stettin*, Wien 2002, 125 ss.

Ukazała się, niestety pod mylącym tytułem, zapowiadana od 1995 r. i drukowana w dużych partiach w „Stettiner Rundschau” i „Pommern”, niewielka książeczka Hansa-Joachima Hoevelera o historii mennictwa szczecińskiego. Praca jest bogato ozdobiona, zawiera 152 ilustracje, z czego ponad 100 to zdjęcia monet i medali wybitych w mennicy szczecińskiej, a także różnego typu materiał uzupełniający — rysunki monet, portrety władców, dokumenty, herby, obiekty zabytkowe. Całość została podzielona na 10 krótkich rozdziałów, lecz z tematem związanych jest osiem, bowiem przedmowa i zakończenie posłużyły autorowi do osobistych uwag — niekoniecznie

na omawiany temat. Hoeveler, szczecinianin z urodzenia, emerytowany policjant-kolekcjoner, posiłkując się głównie XIX-wieczną literaturą, starał się opracować historię mennictwa szczecińskiego od pojawienia się pierwszych denarów w 2. połowie XII w. do bonów zastępczych z okresu I wojny światowej. Jednak znajomość literatury przedmiotu przez autora ograniczała się do informacji zawartych w opracowaniach H. Dannenberga, E. Bahrfeldta, F. Schröttera, i J. Hildischa<sup>1</sup>, pominięty natomiast został dorobek badaczy polskich. W rezultacie otrzymaliśmy powierzchowną charakterystykę mennictwa szczecińskiego, obfitującą w pomyłki i błędy zarówno w części tekstowej, jak i w opisach ilustracji. Chociaż książka przeznaczona jest nie dla wąskiego kręgu specjalistów, ale dla szerszego grona czytelników, brak w niej znajomości wielu zagadnień numizmatycznych. W ustępie poświęconym wybranym zagadnieniom z historii miasta, informację o powstaniu najstarszej pieczęci głównej Szczecina w 2. poł. XIII w. autor ilustruje fotografią pieczęci miasta z początku XVII w. Kolejnym wywodem towarzyszą częste reprodukcje monet, szkoda że nie opatrzone wskazaniem odnośnego katalogu.

Niezwykle skrótowo potraktowano średniowieczne mennictwo Szczecina. Omówione zostało na zaledwie sześciu stronach, z czego ponad połowa to dyskusyjny materiał ilustracyjny. Można odnieść wrażenie, że wybrane rysunki monet (kilka z pomyłonymi stronami awersów s. 21 i 24) są dodatkiem do innego tytułu, dominują bowiem także portrety książąt, strony dokumentów. Chronologia i klasyfikacja średniowiecznego materiału numizmatycznego przyjęta została bezkrytycznie za

---

<sup>1</sup> H. Dannenberg, *Münzgeschichte Pommerns im Mittelalter*, Berlin 1893; E. Bahrfeldt, *Brandenburgisch-preußische Münzstudien*, Berliner Münzblätter, Berlin 1913; tenże, *Die Stettiner Münze zur Zeit Friedrichs des Großen*, Berliner Münzblätter, NF, B. 3, Berlin 1908–1910; F. Schrötter, *Die Münzstätte zu Stettin unter den Königen Karl XI. und Karl XII. von Schweden 1660–1710*, Zeitschrift für Numismatik, XXVIII, Berlin 1910; J. Hildisch, *Die Münzen der pommerschen Herzöge von 1569 bis zum Erlöschen des Greifengeschlechtes*, Wien 1980.

Dannenbergiem, chociaż nowych danych dających okazję do zrewidowania i uzupełniania Dannenberga dostarczają kolejne, ważne znaleziska monetarne. Po II wojnie światowej przybyło kilka skarbów z zawartością monety zachodniopomorskiej oraz znalezisk pojedynczych. Odkryte zostały m.in. rzadkie denary szczecińskie z XII w. (znane są z cmentarzysk w Cedyni, pow. Gryfino i Penkun, okręg Uecker–Randow), których legendy — w przeciwieństwie do tego co pisze Hoeveler — są dobrze znane i to one stały się podstawą typologii i chronologii tych monet. Najnowszą klasyfikację pierwszych denarów zachodniopomorskich przeprowadził A. Pollex<sup>2</sup>, datując typ 5 denarów szczecińskich, zawierający imię księcia Bogusława na lata ok. 1180–1187, zaś typ 8 opatrzony imieniem mincerza, lecz pozbawiony imienia księcia, na lata 1187–1190.

W okresie późnego średniowiecza (XIII–XV w.) pozostaje w obiegu na Pomorzu Zachodnim wiele beznapisowych brakteatów i denarów szczecińskich, bitych zarówno przez księcia, jak i miasto. Atrybucja i chronologia tych monet (z wizerunkiem głowy gryfa w koronie i bez korony) nie jest obecnie tak jednoznaczna, jak przedstawił ją za Dannenbergiem — Hoeveler. Analogie numizmatyczne i analizy skarbów wskazują na wczesne (2. połowa XIII w.) utrwalenie się na wielu brakteatach szczecińskich (klasyfikowanych dotąd jako książęce) symboli ewidentnie miejskich (głowa gryfa w koronie), co świadczy, że w XIII w. miasto posiadało wpływ na bicie monet. Ponadto wśród licznych wzmianek w XIII–wiecznych dokumentach, traktujących o sprawach monetarnych, znajdujemy wyraźnie odwołanie do monety miasta Szczecina (*moneta civitatis nostre Stetin; denarium in moneta Stetiniensis*<sup>3</sup>).

---

<sup>2</sup> A. Pollex, *Die frühen pommerschen Denare dem slawischen Gräberfeld Penkun* 28, *Lkr. Uecker–Randow, Bodendenkmalpflege im Mecklenburg–Vorpommern, Jahrbuch* 1999–47, Lübstorf 2000.

<sup>3</sup> A. Suhle, *Beiträge zur Geschichte des Münzwesens in Pommern im Mittelalter (bis ca. 1330). Mit besonderer Berücksichtigung des herzoglichen Münzwesens*, *Baltische Studien*, NF, 39, 1937, s. 126–128.

W zakończeniu części nazwanej przez Hoevelera okresem denarowym, uderza brak rzetelnych informacji o emisji w Szczecinie pierwszych zachodniopomorskich guldenów i bogusławów. Na domiar tego bardzo rzadki gulden nie doczekał się nawet skromnego rysunku.

Mennictwo szczecińskie w okresie nowożytnym potraktowane zostało również pobieżnie i wybiórczo. Polityka monetarna władców zachodniopomorskich nie była jednolita. Mało znana jest działalność mennicza w latach 1524–1580. Jedyna czynna wówczas na Pomorzu Zachodnim mennica szczecińska często zawieszala swoją działalność i zmieniała produkcję. Brakuje zatem w tekście kwestii związanych z mennictwem miedzianym, charakterystycznym dla XVI–wiecznych stosunków pieniężnych na Pomorzu Zachodnim oraz omówienia problemów masowej deprecjacji monet w 1. ćwierci XVII w. Zainteresowania autora ograniczały się do efektywnych dużych nominałów. Nie doczekały się omówienia emisje drobnych monet: witenów, półgroszy, szelągów. W kolejnych rozdziałach chronologicznie obejmujących czasy szwedzkie i brandenburskie na Pomorzu Zachodnim, autor porusza przede wszystkim kwestie historyczne (mennicze w dalszej kolejności), związane z następstwami pokoju westfalskiego. Towarzyszące wywodom ilustracje (portrety, herby, grafiki, pomniki), mające niewątpliwie zwiększyć atrakcyjność książki, nie zostały niestety opatrzone w noty bibliograficzne.

Od strony wydawniczej zabrakło w książce spisu ilustracji, indeksów oraz pełnego zestawienia wszystkich monet bitych w Szczecinie. Tradycją również jest podawanie przy rzadszych monetach zbiorów, w których się one znajdują.

Zaprezentowana przez H.–J. Hoevelera publikacja nie wypełnia luki w piśmiennictwie numizmatycznym. Trud włożony w jej przygotowanie skupił się na szacie graficznej — do końca zresztą nie przemyślanej. Wielka szkoda, że ciekawy i ważki temat nie został opracowany w oparciu o źródła numizmatyczne i najnowszą literaturę przedmiotu.

*Genowefa Horoszko*